

Politycy musieli słuchać tłumy

7 lutego 2014

Publikujemy przeprowadzony przez OZZ Inicjatywę Pracowniczą 28 stycznia 2014 r. drogą internetową wywiad z działaczem [Niezależnego Związku Pracowników](#) z Kijowa. Wyjaśnia wydarzenia, które miały miejsce wokół Majdanu: różne powody protestów, skupienie uwagi na znienawidzonym prezydencie, różnice między „pomarańczową rewolucją”, rolę prawicy, słabość walk społecznych i możliwe dalsze scenariusze.

– Patrząc na zdjęcia z Kijowa (na przykład [TUTAJ](#)) wydaje się, że na barykadach są bardzo różni ludzie. Co twoim zdaniem ich łączy? O czym dyskutują ludzie na barykadach i ich zwolennicy? Czy są to jedynie praktyczne kwestie, jak wspólnie walczyć z policją? Czy może istnieją też zgromadzenia lub inne „zorganizowane” formy dyskusji, na barykadach lub gdzie indziej?

– Obecnie głównym motywem protestów jest obecnie ekstremalny brak popularności prezydenta. Oczywiście rzeczywistymi powodami są kryzys gospodarczy, nierówności społeczne, korupcja, zanik usług socjalnych, ubóstwo, bezrobocie – typowy zestaw problemów, z którymi ludzie wychodzą na ulice w dzisiejszych czasach. To nie są lewicowe dogmaty, ludzie naprawdę mówią o tych wszystkich sprawach. Ale jednak siłą, która spowodowała, że przestali narzekać zamknięci w swoich gospodarstwach domowych, i zaczęli głośno protestować, jest to, jak postrzegają prezydenta Janukowycza. Podstawą jest żądanie ustąpienia prezydenta i jest obecnie niestety najbardziej radykalną rzeczą, którą ludzie mogą sobie wyobrazić.

Drugą kwestią jest szczera nienawiść do policji. Ale znowu, protestujący nie myślą, że jest coś złego w tym, że jeden z

przywódców protestów – Jurij Łucenko – sam kiedyś był ministrem spraw wewnętrznych. W tamtym czasie Berkut i inne specjalne siły policyjne normalnie działały, a sam Łucenko głosił, że rozpędzałby protestujący tłum gazem łzawiącym. Zatem w tym aspekcie również protest przeciwko policji jako takiej (która ma tutaj bardzo złą reputację wśród wszystkich klas społecznych) jest kierowana w stosunkowo bezpieczną stronę.

Myślę, że głównymi tematami dyskusji jest prezydent, jego rząd i policja. Głównym zadaniem protestujących jest pozbycie się Partii Regionów – to wszystko. Niewielka część mówi o przesunięciu równowagi siły w konstytucji z prezydenta na parlament. Ale oczywiście głównymi tematami są rzeczywiście praktyczne sprawy – gaz łzawiący, żywność, tarcze, koktajle Mołotowa, taktyki walk ulicznych i niekończące się plotki – o bezpośrednim zagrożeniu wprowadzenia stanu wyjątkowego, o snajperach i oddziałach prewencji (czy to są Rosjanie, czy nie, czy zamierzają dalej walczyć itp.).

Jeśli chodzi o zgromadzenia – nie, ja nic nie wiem, żeby takie miały miejsce. Sytuacja jest zbyt dynamiczna i niestabilna, aby robić tego typu rzeczy, tak sądzę, nie dostrzegam więc żadnych form demokracji bezpośredniej rozwijających się obecnie na barykadach.

– Wydaje się, że dochodzi do wielu ataków na budynki rządowe lub ich okupacji, ale „normalne” życie w mieście toczy się dalej. Czy to prawda? Czy ludzie w Kijowie pracują w ciągu dnia, a na barykady idą w nocy? Czy odgrywają też rolę jakieś inne formy protestu? Słyszeliśmy, że okupowane były uczelnie? Czy coś dzieje się w miejscach pracy przeciwko np. niewypłacanym pensjom lub opóźnieniu wypłat?

– Tak, to prawda. Protesty mają wpływ tylko na centralną część Kijowa, podczas gdy w innych okolicach wszystko działa jak zwykle, nie ma blokad. Było kilka prób zadeklarowania ogólnokrajowego strajku politycznego, ale były one nieudane:

opozycja nie ma żadnych narzędzi, żeby go przeprowadzić, żadna organizacja polityczna nie posiada ogólnokrajowej sieci zakorzenionej w miejscach pracy, a sami ludzie po prostu nie są przyzwyczajeni do czegoś takiego jak strajk. Jedyną siłą, która teoretycznie mogłaby to zrobić – czyli stara biurokratyczna Federacja Związków Zawodowych Ukrainy – zachowuje neutralne stanowisko. Związek studencki „Akcja Bezpośrednia” stara się zorganizować strajk studentów – do tej pory częściowo udało im się zrobić to tylko na jednym uniwersytecie, na Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. Tak więc większość ludzi pracuje lub się uczy, a na barykadzie spędza czas wolny.

Jest grupa, która podjęła inicjatywę w postaci tzw. Automajdanu – są to właściciele samochodów, którzy używają swoich pojazdów do blokowania ruchu, szczególnie w okolicach ważnych budynków rządowych lub w pobliżu rezydencji należących do ludzi władzy. Kolejną wykorzystywaną formą protestu jest bojkot konsumencki towarów produkowanych przez kapitalistów, którzy należą do Partii Regionów. Okazało się to stosunkowo skuteczne, przynajmniej takie są doniesienia.

Do tej pory miała miejsce tylko jedna okupacja uniwersytetu, i nie jestem pewien, czy można rzeczywiście tak nazwać to, co miało miejsce. Nasi towarzysze z „Akcji Bezpośredniej” próbowali zająć cały kampus i zablokować wszelkie działania na jego terenie, ale o ile dobrze rozumiem, fizycznie nie udało się go jeszcze zablokować.

Protesty w miejscach pracy dotyczące np. wynagrodzenia do tej pory nie zostały włączone w protest polityczny. Pracownicy Kyivpastrans przykładowo – przedsiębiorstwa komunalnego, które kontroluje transport miejski – którzy protestowali w grudniu, wspierały ich niektóre organizacje lewicowe, nie zdecydowali się ogłosić strajku włoskiego i dołączyć do Majdanu. Właściwie samorząd zrobił wszystko, aby spłacić im wszystkie zaległości do końca grudnia, po to, by ich uspokoić.

– Ostatnich wielką mobilizacji na Ukrainie była „pomarańczowa rewolucja”. Czym się różni od tej obecnej? Czy ktoś odnosi się do tej „historii”? Jak protestujący mówią o „demokracji”? I jakie nadzieje związane są z członkostwem w Unii Europejskiej?

– Po pierwsze „pomarańczowa rewolucja” była bardzo spersonalizowanym protestem. Ludzie skupili się na konkretnym celu – wprowadzeniu ich przywódcy, Wiktora Juszczenko, na fotel prezydenta. Polityczne struktury Juszczunki ściśle kontrolowały tłum i sprawnie wszystko organizowały. Teraz większość protestujących nie ufa trzem liderom opozycji parlamentarnej. Reprezentują oni Majdan w negocjacjach z prezydentem, ale wiele osób nie jest przekonana, czy mają do tego mandat. Na przykład w czwartek zostali wygwizdani przez tłum, a Majdan nie zaakceptował ich warunków, które zostały wynegocjowane z Janukowiczem. Mimo że byli z tego powodu źli, politycy musieli słuchać tłumy. Ogólnie rzecz mówiąc, ludzie są znacznie bardziej radykalni niż ich „przedstawiciele”. Cała mobilizacja w listopadzie była zaskoczeniem dla nich i od tego czasu nie bardzo rozumieli co się dzieje, ani nie mogli przewodzić wydarzeniom. Ta próżnia została momentalnie wypełniona przez grupy prawicowe.

Inną różnicą jest to, że w 2004 r. zakres diskutowanych kwestii był znacznie szerszy. Cała „rewolucja” była poświęcona wyborom prezydenckim, ale można było wnieść tam oficjalnie lewicowy program, omówić zagadnienia społeczne i gospodarcze. W tym sensie protesty były dużo bardziej różnorodne niż obecnie. Teraz można mówić tylko o polityce burżuazyjnej. Każda próba wprowadzenia innych kwestii powoduje, że wystawiasz się na ryzyko oskarżenia o bycie „prowokatorem”.

Nie powiedziałbym, że ludzie widzą wiele podobieństw pomiędzy wydarzeniami z 2004 r. i obecnie. Po pierwsze, w ciągu ostatnich dziesięciu lat pojawiło się nowe pokolenie młodych ludzi, którzy wtedy chodzili jeszcze do szkoły. A teraz są ważnym elementem mobilizacji. Po drugie, Wiktor Juszczenko okazał się wielkim rozczarowaniem dla wszystkich uczestników

„pomarańczowej rewolucji”.

Protestujący oczywiście mówią, że chcą naprawdę demokratycznego państwa (w rozumieniu demokracji burżuazyjnej), praworządności itd. Wyobrażają sobie, że jedyną rzeczą, która oddziela ich od tego ideału jest Wiktor Janukowycz. I są przekonani, że członkostwo w UE jest synonimem demokracji, także dobrobytu i wszystkich innych dobrych rzeczy. UE służy jako mit, skupiających ich wszystkie nadzieje, a Rosja jest krajem Mordoru w tej mitologicznej wizji świata.

– W tych protestach odgrywają rolę partie prawicowe i faszystowskie grupy. W jakim stopniu są one rzeczywiście istotne? Czy mają duże wsparcie? Jak inni protestujący się do nich odnoszą?

– Skrajnie prawicowa partia Svoboda jest najbardziej zorganizowaną siłą polityczną, z trzech dużych sił, które próbują kontrolować protest. Są jedyną partią, która ma realne aktywne oddziały w różnych regionach, ma faktycznie bazę działaczy. Zatem jako najbardziej zorganizowana i najbardziej ideologiczna z wszystkich trzech, to ona zyskuje najwięcej. Oprócz Svobody, jest też tu parasolowa koalicja neonazistowskich grup bojowych, która nazywa się „Prawy Sektor”. Powstała na początku protestów, a do dziś udało im się zdobyć ogromne znaczenie i zdobyć sympatię ludzi apolitycznych i liberalnych. Są zazwyczaj znani z ich pokazowej wojowniczości i agresji, a opinia publiczna nie widzi nic złego w tych uroczych młodych patriotach. W ostatnim czasie te samo ma miejsce w innych regionach, gdzie neonazistowscy pseudokibice okazali się główną siłą walczącą z policją i prorządowymi zbirami.

Faszystowska hegemonia była bezsporna do 19 stycznia, kiedy to do protestów dołączyło wiele innych osób – przypadkowych apolitycznych obywateli, liberałów i nawet lewicowców. Stało się tak dlatego, gdyż żądania wnoszone podczas protestów

zaczęły dotyczyć zniesienia „dyktatorskich praw” uchwalonych 16 stycznia. Od tego czasu skrajna prawica musiała się trochę cofnąć, ale mimo to jest oczywiste, że w dłuższej perspektywie protesty te będą przynosić jej ogromne korzyści, bez względu na to, kto wygra. W przypadku zwycięstwa opozycji skrajna prawica opanuje na pewno siły policyjne, służby specjalne itp. Jeśli wygra Janukowycz, będzie to oznaczać, że połowa kraju stanie się wiernymi zwolennikami skrajnej prawicy jako rzekomo jedynej patriotycznej radykalnej siły będącej w stanie zmierzyć się z dyktatorem.

Tymczasem większość lewicowych działaczy i działaczek również dołączyło do protestów po 19 stycznia, ponieważ uchwalone prawa będą poważnie bić również w nich. Znaleźli swoją niszę w działaniach związanych z infrastrukturą, takich jak czuwanie w szpitalach pierwszej pomocy: są tam, aby zapobiec porwanom rannych przez policję i innych zbirów. Inne obszary działalności lewicy to wcześniej wspomniana próba wywołania strajku politycznego.

– Z zewnątrz protest wydaje się mieć wiele wspólnego z tym, który miał miejsce w Stambule w Turcji w zeszłym roku (no, na pewno nie jeśli chodzi o temperatury...). Czy protestujący w Kijowie oraz w innych częściach Ukrainy czują związek z innymi powstaniami na całym świecie w ciągu ostatnich kilku lat?

– Być może rzeczywiście są pewne podobieństwa, ale z subiektywnego punktu widzenia dla ukraińskich demonstrantów te inne protesty nie istnieją. Postrzegają te wydarzenia jedynie jako walkę narodową, starając się wpisać ją w ukraińską historię, a nie w falę globalnych protestów.

– Na koniec, śledzicie ruch od samego początku, czytaliśmy niektóre z waszych stanowisk. Na co liczysz, jeśli chodzi o ten protest, jaki może być jego pozytywny wynik? Jaki może być najgorszy wynik, który jesteś w stanie sobie wyobrazić? Jakiego rodzaju wsparcia oczekujecie na Ukrainie z zewnątrz?

– Tak jak powiedziałem, są dwa możliwe scenariusze. Jednym z nich jest zwycięstwo Janukowycza, co skończy się brutalnym autorytarnym reżimem w formie dyktatury, tak jak w Ameryce Łacińskiej w latach 1970. Mimo to rządy w kraju będą dla Janukowycza problematyczne, ponieważ będzie miał on poparcie co najwyżej połowy społeczeństwa – dyktatura nie może przetrwać w takich warunkach. Jednym z prawdopodobnych scenariuszy w takim wypadku może być wyłonienie się bojowego podziemia, któremu nie będzie daleko do partyzantki IRA w Irlandii Północnej w latach 1980. i 1990.

Inny scenariusz to ostateczne zwycięstwo opozycji parlamentarnej. Będzie to skutkować powstaniem słabej burżuazyjnej republiki demokratycznej, politycznie niestabilnej, ale zachowującej podstawowe swobody – tak jak miało to miejsce na Ukrainie w latach 2005-2009. Tyle że teraz faszyci będą znacznie silniejsi, zarówno w strukturach władzy jak i na ulicach.

Jest też trzeci scenariusz – może byłoby najgorszy – w pełni rozwinięta wojna domowa między zachodnią i centralną Ukrainą z Kijowem z jednej strony, a Ukrainą południową i wschodnią z drugiej. Oczywiście byłoby to katastrofą, bo ludzie walczyliby o nacjonalistyczne chimery po obu stronach. Z drugiej strony ten scenariusz wydaje mi się mało prawdopodobny ze względu na to, że Ukraina jest dużym krajem z dużym przemysłem. Najpewniej UE, Rosja i inne światowe mocarstwa nie pozwolą na to, aby kraj, na którego terenie znajdują się kluczowe trasy tranzytowe gazu i ropy, który ma 15 reaktorów atomowych itp., stał się strefą chaotycznej wojny.

Myślę, że w takich warunkach najlepszą formą wsparcia z zagranicy będzie przymuszanie ukraińskiego rządu do wycofania się, ale bez wyrazów solidarności dla skrajnej prawicy. Sądzę, że takie przesłanie – „wspieramy waszą walkę, ale nie waszych faszystów” – byłoby najlepszą formą presji z zagranicy.

Źródło: [OZZ Inicjatywa Pracownicza](#)

Wersja angielska: libcom.org